Nr. 74. Piątek 14. Marca 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Matyldy.
Sobota: Longina.
Niedziela. Lubina.

Poniedziałek: Gertrudy.
Wtorek: Edwarda.
Środa: Józefa.
Czwartek: Eufemji i Teodora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 23 mint.
Zachód słońca o 5 g. 57 min.
Długość dnia 11 godz. 33 min.
Barometr idzie w górę.

Austrja podczas wojny turecko-rosyjskiej.

Pester Lloyd zamieścił nader interesujący artykuł, wyjaśniający sprawę udziału Austro-Węgier w ostatniej wojnie wschodniej. Przytaczamy ważniejsze ustępy, zawierające dane, poczerpnięte z dobrego widocznie źródła.

„Gdy armja rosyjska przekroczyła Dunaj, pisze autor artykułu, istniała już w formie zupełnie określonej obietnica, dana przez Rosję, że po ukończonej kampanji nie przywłaszczy ona sobie ani piędzi ziemi po stronie Dunaju, wyprowadzi wszystkie swoje wojska z Bałkańskiego półwyspu, a uregulowanie stosunków na półwyspie powierzy kongresowi europejskiemu. Potem jeszcze, po upadku Plewny zrobiła Rosja solenne przyrzeczenie, że w żadnym wypadku nie zajmie Konstantynopola. Naruszenie któregokolwiek z warunków powyższej umowy, szczególniej zaś zajęcie Konstantynopola postawione było przez Austrję jako *casus belli*.

W czasie ciężkich dla armji rosyjskiej dni pod Plewną i potem, gdy Rosja wszystkie swoje rozporządzalne siły wojskowe zaangażowała w trudną zimową kampanję bałkańską — wysyłała ona niejednokrotnie misje dyplomatyczne do Wiednia, obserwując lękliwie zachowanie się Austrji. W misji takiej jeździł np. ks. Aleksander heski. Ponawiano wtedy bezustannie powyższe zapewnienia, Rosja czuła bowiem, że od zachowania się Austrji zawisł cały los kampanji. Sama już pogłoska o uplanowanej wyprawie szeklerów siedmiogrodzkich oddziałała nadzwyczaj przygnębiająco na wszystkie koła rosyjskie, od sfer wojskowych aż do dworu...

Gdy armja rosyjska przebyła Bałkany, wojska tureckie, znajdujące się jeszcze po tamtej stronie Bałkanów, zostały rozproszone i kolumny rosyjskie zbliżały się do Carogrodu — wtedy gabinet angielski zwrócił się z natarczywemi przedstawieniami do rządu austrjackiego, proponując wspólne w obec Rosji wystąpienie dla przeszkodzenia zajęcia stolicy tureckiego państwa. W Wiedniu, powołując się na zawartą już z Rosją umowę, poradzono Anglji wystąpić samodzielnie z podobnemi przedstawieniami; nie uważano bowiem za stosowne, po uroczystych obietnicach złożonych przez Rosję, przypominać jej konieczność dotrzymania umowy. Rosja pojmowała całą wagę sytuacji i czuła dobrze czem groziłoby wejście w bramy Konstantynopola — wstrzymała się więc u samych bram Carogrodu“.

Autor artykułu, rozważając następnie niebezpieczeństwa jakie groziły Rosji w razie niedotrzymania umowy — słusznie wykazuje, że flota angielska nie byłaby w stanie powstrzymać zwycięzkiego pochodu armji rosyjskiej. Zwraca się więc do prasy angielskiej i wzywa ją aby się nie chełpiła nieuzasadnienie i nie prawiła, że flota angielska, zgromadzona u Wysp książęcych powstrzymuje Rosję od zupełnego wyzyskania swych zwycięztw.

„Przyjrzyjmy się teraz położeniu, pisze autor, w jakiem znalazła się armja rosyjska po tamtej stronie Bałkanów. Armja ta przebyła nadzwyczaj trudną zimową kampanję i rozproszoną była po kraju, którego zapasy były prawie wyczerpane; znalazła się przytem o 100 mil oddaloną od swej podstawy operacyjnej, miała po za sobą wielką rzekę i szczyty gór pokryte śniegiem, przed sobą zaś milionowe miasto, którego ludność wrogo była przeciw Rosji usposobiona.

Co się tyczy sprzymierzeńców, to na Serbję Rosja liczyć nie mogła — Romunji zaś, która w w czasie kampanji robiła niejednokrotnie propozycję przejścia na stronę Austrji, Rosja ufać nie mogła. Wiedziała ona też dobrze, że wewnątrz kraju, u siebie posiada tylko 50.000 wojska — na tyłach zaś armji, między Bałkanami i Dunajem, mogły się zorganizować siły tureckie, którym armja austrjacka pomocną mogła podać rękę.

Zanim armja rosyjska zmieniłaby front z południowego na północny i z tyłu ścigana przez rozbudzonych w swym fanatyzmie Turków, zdołałaby skoncentrować się po tej stronie Bałkanów, jużby Austrja miała całą swą armję uszykowaną do przyjęcia Rosjan i według wszelkiego prawdopodobieństwa wziąwszy w niewolę armję rosyjską, wytknęłaby jej przez peszteńskie i wiedeńskie bulwary powrót do swej ojczyzny.

Przeto Rosja nie zajęła Konstantynopola i krzyża prawosławnego nie zatknęła na Agji Sofji dla tego tylko, że w powyższych warunkach uczynić tego nie mogła.

Dotrzymała też Rosja wszystkich innych punktów umowy. Nie przywłaszczyła sobie ani piędzi ziemi oprócz przyobiecanego jej paska Bessarabji, wycofała z Bułgarji całą swą armję aż do ostatniego żołnierza, i poddała się pod decyzję kongresu, na którym, jak to zresztą wiadomo, sprawę swą przegrała.

Wszystkim wiadomo, jaką rolę odegrała Austrja w sprawie przyjścia kongresu do skutku, a byłoby znowu zbytecznem podnosić, że powetowanie traktatu berlińskiego, który Rosję pozbawił wszystkich owoców kampanji dokonanej z takim trudem i mozołem, zawdzięczać należy w wielkiej mierze polityce wiedeńskiego gabinetu.

W obec tego, jakże można mówić, że Austrja ani, palcem nie kiwnęła żeby pokrzyżować operacje rosyjskie, co więcej, pośrednio popierała je nawet. Między powyższem twierdzeniem, a tem co się właściwie działo, jest taka sama sprzeczność, jak między tem, że z jednej strony przyznają wprawdzie, że Rosja na kongresie berlińskim klęski doznała, a z drugiej utrzymują co

---

WALC SZOPENA.

(Ciąg dalszy.)

Milina słuchała cicha i wzruszona; gdy ostatni dźwięk przebrzmiał, prosiła, bym to samo drugi raz zagrał. Uczyniłem zadość jej woli; stała przez chwilę w milczeniu i rzekła potem:

— Grasz dobrze, kuzynie; wiele lepiej odemnie. Jakżeż piękny ten walc!

Wniesiono światła, a wzruszenie Miliny uleciało. Wierny danemu słowu, mówiłem jej często o jej narzeczonym. Słuchała mnie chętnie, bez zmięszania i bez zapału.

Raz tylko, opowiadając mi o jakimś tam odważnym czynie Maurycego, ożywiła się, a oczy jej zabłysły, lecz była to duma narzeczonej, a nie czułość kochanki.

Wspominała często o Stefci, a przedmiot ten był dla nas niewyczerpanym; pragnęła gorąco poznać moją narzeczonę i tworzyliśmy słodkie plany na przyszłość. W małżeństwie widziała tylko opuszczenie murów starego zamku, prowadzenie wesołego, czynnego życia i żal odjechania od tej poczciwej cioci Fryderyki, przysłuchującej się nam z uśmiechem i drzemiącej niekiedy w swym wygodnym fotelu.

Zniżaliśmy wtedy głos, szanując sen starej kobiety, a rozmowa nabierała może przez to samo poufalszego tonu. Zrozumiałem to później, po zastanowieniu.

Czas mijał jednakże. Tydzień jeszcze miałem przepędzić w zamku. Zwiedziliśmy konno całą okolicę; dzielna z niej amazonka, a Maurycy cenił podobno ten rodzaj talentu.

Pewnego poranku, gdy konie nasze szły stępem po nużącej w górach wycieczce, Milina spytała mnie zamyślona:

— Kuzynie, poczem poznałeś, że kochasz Stefcię?

Trudna była na to odpowiedź; sądząc ze sposobu, w jaki stawiła to pytanie, jasnem było, że pragnęła zrozumieć osobiste uczucia, a nie zgłębiać przyczynę miłości mojej dla narzeczonej. Zawahałem się chwilę; opowiedziałem jej następnie wszystko, co miało miejsce od pierwszego mego spotkania się ze Stefcią. Milina słuchała z zastanowieniem.

— A Stefcia — odparła — czy cię kocha jak ja Maurycego?

Położenie moje było jeszcze trudniejszem niż poprzednio; jakże porównać miłość narzeczonej mojej z dziecinną przyjaźnią Miliny dla Maurycego? Z drugiej strony obawiałem się przedstawić dziewczęciu olbrzymią różnicę moralną dzielącą Stefanię od Miliny. Nie dałem więc prostej odpowiedzi.

— Mógłbyś tylko o tem wiedzieć, kochana kuzynko, gdybyś przeszła trudności, które stawały nam na drodze do naszego przywiązania. Oby cię Bóg uchronił od tego! — dodałem, podając jej rękę.

Ścisnęła ją mocno, a uderzywszy konia, galopem podążyła ku zamkowi.

Tego samego dnia wieczorem, staliśmy przy oknie, patrząc na księżyc i napawając się wonią jesiennych kwiatów; ciotka Fryderyka drzemała od godziny; Milina, zamyślona przez chwilę — szepnęła:

— Zagraj mi tego walca, kuzynie!

Usłuchałem rozkazu; grałem rzewnie i żławo, myśląc o tej mojej nieobecnej ukochanej. Skończywszy, powróciłem do okna, gdzie stała Milina, w srebrnym blasku księżyca; twarzyczka jej jaśniała jakiemś dziwnem wzruszeniem. Piękną była w tej chwili, a ja patrzyłem na nią, nie śmiąc przemówić, gdyż czułem, że dusza jej w niezwykłym była stanie. Jej to głos przerwał ciszę. Położywszy rękę swoją na mojem ramieniu, szepnęła:

— Kocham cię Stanisławie!

Powiedziała to zwyczajnie, bez wstydu, jak gdyby ptak był zanucił. Było to szczere wyznanie — dla czegoż miałaby się z niem kryć? Ja byłem zdumionym; tak mało się tego spodziewałem, i jakże przykre położenie uczciwego c

chwila, że stworzona przez ten kongres sytuacja polityczna otworzyła Rosji na oścież podwoje do wpływania na bałkańskie ludy.

Bo zastanówmy się tylko.

Czyż utworzenie niezawisłych księstw, jak Rumunja, Serbja, Bułgarja, ukonstytuowanie Rumeli Wschodniej pod protektoratem Turcji, zachowanie się księcia Aleksandra bułgarskiego podczas wypadków 1883 r., a wreszcie bliskie połączenie austrjackiej sieci kolejowej z kolejami bałkańskiego półwyspu i wreszcie okupacja Bośni i Hercegowiny, czyż to są te korzyści polityczne, które ks. Gorczaków i panslawistyczne stronnictwo osiągnąć chcieli, gdy wypowiadali wojnę Turcji?

Ze względów powyższych, jesteśmy zdania, że Austrja jako mocarstwo najbliżej interesowane i wsparte przez inne wielkie mocarstwa pokrzyżowała istotnie plany Rosji na półwyspie Bałkańskim i przeszkodziła na długie lata urzeczywistnieniu planów rosyjskich...

Idzie tylko jeszcze o to, czy chwila i droga obrana przez monarchję była najwłaściwszą i najpewniej prowadzącą do celu?

Gdyby Austrja korzystać chciała z silnej swej strategicznej pozycji flankowej i stanowiska na tyłach armji rosyjskiej — to uczynić by to mogła tylko wtedy, kiedy Rosja dość już zaangażowała się na Półwyspie, tak że wycofanie się wojsk rosyjskich i zmienienie przez nich frontu w obec mobilizującej się armji austrjackiej stałoby się niemożebnem. Nie sądzimy ażeby kto z patrjotów węgierskich lub austrjackich życzył sobie tego, ażeby Austrja wypowiedziała wojnę Rosji w samym początku kampanji, gdy jeszcze armja rosyjska stała na lewym brzegu Dunaju. Albowiem wojnę tę, nawet wobec biernego zachowania się Niemiec i Włoch — na co liczyć nie można było z pewnością — Austrja toczyć by musiała przeciwko Rosji, Serbji i Czarnogórze, przy problematycznej bardzo pomocy tureckiej.

Korzystniejszy już był moment, gdy Rosja zaangażowała się pod Plewną i armję swą skompromitowała. Ale i wtedy nie obeszłoby się bez walki, która skończyłaby się zapewne militarną porażką Rosji — dla Austrji jednak połączoną byłaby z olbrzymią stratą ludzi i pieniędzy. Politycznym zaś rezultatem tej wojny byłoby tylko to, że Rosja odroczyłaby swoje plany do chwili przyjaźniejszej — sprawa jednak uporządkowania stosunków na półwyspie Bałkańskim nie byłaby ostatecznie załatwioną i monarchja austro-węgierska nie otrzymałaby zgoła żadnej kompensaty za poniesione ofiary.

Uregulować zaś niemożliwe stosunki na półwyspie Bałkańskim, bez wydobycia miecza, opierając się jedynie na militarnej pozycji i słuszności sprawy, jakoteż w obronie interesów własnych i całej Europy — udać się mogło dopiero wtedy, gdy Rosja, aczkolwiek zwycięska, zrujnowana jednak materjalnie i finansowo, zmuszoną została przez zachowanie się poważne monarchji austro-węgierskiej do ścisłego dotrzymania obietnic poczynionych wobec austro-węgierskiego gabinetu i do równie ścisłego umiarkowania w swem dalszem postępowaniu".

---

wieka, słyszącego wyznanie w podobnych okolicznościach!

— A Maurycy? — spytałem mimowoli.

Słowa te dotknęły biedne dziewczę. Bezwiednie stałem się okrutnym!

Ręka Miliny opadła zwolna; dwie łzy potoczyły się po zbladłych licach; piękniejszą była niż zwykle... zawahałem się przez chwilę. Powodowany litością i serdeczną ku niej przyjaźnią, miałem się już z jaką niedorzecznością wyrwać, gdy naraz ostatnie słowa Maurycego przypomniały się mojej pamięci i moje uczciwe „ja" zdobyło zwycięztwo.

Podczas chwilowej tej wewnętrznej walki, Milina patrzyła na mnie uważnie, a nie mówiąc słowa, chwiejnym krokiem wyszła z salonu.

Przykrą noc spędziłem; miałem tylko jedną myśl: wyjechania, opuszczenia zamku, aby Milinie przykrości spotkania oszczędzić. Nad ranem nie wiedziałem jeszcze, czem się przed ciocią Fryderyką usprawiedliwić. Przypomniałem sobie naraz, że Stefcia prosiła mnie o jakieś tam kosztowności z Wiednia i z radością pochwyciłem tę wymówkę.

Gdym wszedł do jadalnego pokoju, zastałem tylko ciotkę; nie zdziwiłem się tem wcale i wytłumaczyłem jej zaraz konieczność powrócenia mojego do miasta.

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów i jego właściwości.

XV.

Im delikatniejszym mózg osoby palącej, tem rychlej i tem silniej upaja się takowa, tem jest więc niebezpieczniejszą dla otoczenia. Grasz np. w karty, taki palacz zaś staje poza tobą, by się grze przypatrywać, ale żarząc się cygaro trzyma właśnie tak, że ci niezawodnie nasypie gorącego popiołu na głowę lub za kark, jeśli go nie spostrzeżesz zawczasu i nie będziesz się miał na ostrożności. *) W wagonie trzyma taki palacz, jeśli siedzi przypadkowo naprzeciw ciebie, cygaro zawsze tak, że ci z pewnością spali suknie, jeśli nie będziesz na niego uważał. Wsiadając do powozu z innemi osobami, wyjmujemy cygaro zwykle z ust, aby nie upiec współjadących; upojony zaś bierze właśnie wtedy, gdy ma wsiadać, żarzące cygaro do ust. Wychodząc z teatru, koncertu, balu lub odczytu wkłada palacz, o którym mowa, zaraz wśród zgiełku zapalone cygaro w usta, i to zwykle tem dłuższe, im większy zgiełk. A przecież to są okoliczności, wśród których człowiek, posiadający zupełną poczytalność i umiejący choć trochę nad sobą panować, ani pomyśli o paleniu, chociażby go największa doń zbierała chętka.

Otóż i na ulicy zachowuje się taki palacz tak niewłaściwie, że można go już z daleka poznać. Dmucha on często bez potrzeby w cygaro, aby się tylko silnie żarzyło, oraz wyjmuje je co chwila z ust i trzyma ogniem od siebie, ale jak najdalej. Tak pędzi z ulicy na ulicę, narażając twarze i suknie przechodniów na uszkodzenie, i zmuszając ich wymijać go już z daleka, zupełnie tak, jak wymijamy pijanego.

Z tego wszystkiego widzimy, że upojony tytoniem jest na ulicy jeszcze niebezpieczniejszy, niż upojony winem lub gorzałką. Ten bowiem może przechodniów co najwięcej tylko zelżyć, tamten zaś może ich ciężko uszkodzić. Dla tego też istnieją w miastach zachodnio-europejskich przepisy, chroniące publiczność nietylko od pijanych, ale i od upojonych tytoniem.

Przed kilku laty uchwalili także my przepisy, zabezpieczające przechodniów od upojonych wyskokiem, na przepisy zaś zabezpieczające od upojonych nierównie niebezpieczniejszych, t. j. od upojonych tytoniem, nie zdołaliśmy się już zdobyć, i prawdopodobnie n i g d y s i ę n a n i e n i e z d o b ę d z i e m y. A właśnie u nas we Lwowie daje się czuć jak najdotkliwiej brak takich przepisów. Bo gdy w miastach zachodnio-europejskich umieją palacze trzymać cygara lub fajki tak, że ognia prawie nie widać, to przeciwnie u nas nie można na ulicy kroku zrobić, aby się nie spotkać z cygarem, trzymanem ogniem ku przechodniom. Policjanci, mając zlecenie czuwać tylko nad upojonymi alkoholem, zachowują się biernie w obec upojonych tytoniem, a na tem wychodzi najgorzej płeć s ł a b a. Bo mężczyzna da sobie ostatecznie radę i bez policjanta, ale kobiety są całkiem bez ochrony wystawiane na niebezpieczeństwo, o którem mowa. To też nieraz widzimy, jak taki upojony, wypaliwszy swem cygarem plamę lub dziurę w płaszczu lub mantyli kobiety, która nie zdołała usunąć mu się zawczasu z drogi, wyjąknie tylko „pardon", i pędzi na wpół nieprzytomny dalej.

Złe, o którem mowa, dałoby się z łatwością usunąć. Potrzebaby tylko, aby zarząd miasta ogłosił, że na ulicy należy trzymać cygara tak, jak nakazuje prosty rozum, tj. ogniem do siebie, i że policjanci mają zlecenie, czuwać nad stosowaniem się do tego ogłoszenia. Ogłoszenie takie nie wymaga, jak widzimy, zbytecznej pracy, atoli nawet na nią nie możemy się zdobyć, tak nas denerwuje wpływ zwyczaju.

*) Taki wypadek wydarzył się niedawno jednemu z moich przyjaciół. Grał w karty, w tem siada za nim jego znajomy i przypatruje się. Będąc grą zajęty nie uważał mój przyjaciel na niego. Nagle czuje, że mu coś wpadło za kołnierz od koszuli i zaczyna piec nieznośnie. Byłto gorący popiół cygarowy, który mu jego kibic szczęśliwie za kark wsypał. Mój przyjaciel chce się obrócić, by kazać sobie popiół wygarnąć, ale w tej samej chwili dmuchnął mu rzeczony kibic tak potężne kłęby dymu prosto w oczy, że go na chwilę aż zaćmił. Rozumie się, że czynił to wszystko w stanie niepoczytalnym, bo gdy mój przyjaciel na niego krzyknął, by go choć trochę upzrytomnić, rzekł tenże całkiem spokojnie: „Ach prawda! Jam zapomniał, że ty nie palisz".

KRONIKA.

(r) **Opera.** Czy na przedstawieniu „Trubadura" była kasa równie pełną jak sala teatralna, mniejsza o to, dość, że prawie wszystkie miejsca były zajęte, zapał zaś do oklasków, który zwykle najbardziej objawia się w górnych sferach, tym razem zelektryzował ręce widzów parterowych. Przyznać jednak musimy, że oklaski te były zasłużone. Manrico pana Myszugi był onegdaj tak porywającym, zwłaszcza w końcowej arji aktu trzeciego, że mógł go pojednać z największym nawet antagonistą. Siłą dramatyczną w grze i śpiewie wywoływała ciągle oklaski panna Rossini, a już prawdziwą niespodziauką był debiut p. Kasprowiczowej w roli Azuceny cyganki. Jeżeli pierwszorzędny solista wywoływany jest u nas kilkakrotnie, notuje się to jako objaw wielkiego uznania; tego samego doczekała się onegdaj p. K. w roli drugorzędnej zupełnie zasłużenie.

Na zakończenie poprosić musimy p. dyrektora orkiestry, aby zwrócił uwagę klarynecisty, że wydmuchiwanie i czyszczenie tego wesołego instrumentu podczas solowych śpiewów na scenie nie jest stosownem. Onegdaj zaś przez wszystkie akty niepokoił klarynecista publiczność i śpiewaków przeraźliwym świstem, co bardzo wielu uważało za jakąś demonstrację, pochodzącą od niewiadomej osoby.

Koncert pożegnalny p. Broulika, który miał się odbyć onegdaj w sali domu Narodnego, nie przyszedł do skutku z powodu nielicznego udziału publiczności. Nic zresztą w tem dziwnego. Trzy dni z rzędu muzyki, to trochę na lwowską publiczność za wiele.

Pani Wiktora Niedziałkowska, właścicielka prywatnego zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie, przeznaczyła w roku szkolnym 1882/3 i 1883/4 stypendjum po sto (100) złr. dla jednej z uczennic tutejszej miejskiej szkoły wydziałowej.

Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa niniejszem łaskawej ofiarodawczyni winne podziękowanie. *Dąbrowski.*

Mianowanie. Nadkomisarz skarbowy Hailing-Degenfeld, został mianowany radcą skarbowym przy galicyjskiej dyrekcji skarbowej.

Przeniesienie. Adjunkt sądu powiatowego w Trau, Antoni Sikorski, przeniesiony do Imoski w Bocche di Cattaro.

Odczyt ks. Kalinki o sprawie ruskiej na Sejmie czteroletnim, wywołał w Krakowie takie samo silne wrażenie i powszechną sympatję, jak i we Lwowie. Nawet te pisma, które dotąd zupełnie inaczej zapatrywały się na sprawę ruską, przyklasnęły głębokim politycznym myślom najznakomitszego naszego historyka.

Wystawa sztuk pięknych. Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza, że tegoroczna wystawa dzieł sztuki staraniem tegoż Towarzystwa urządzona, otwartą zostanie między 15. a 20 maja b. r. Zaprasza przeto dyrekcja wszystkich pp. artystów w kraju i za granicą do jak najliczniejszego w niej udziału pod następującemi warunkami:

1. Dzieła sztuk nadsyłać należy nie pierwej jak dnia 1. maja pociągiem zwykłym nie pospiesznym i za certyfikatem, który dyrekcja na żądanie przeszle.

2. Przesyłki nie mogą być obciążone zaliczkami żadnemi i choćby najmniejszemi.

3. Jako normę miary maksymalnej ustanawia się 2 metry w kwadrat, a jako normę wagi 100 kilogramów. co się zaś tyczy przesyłek większych nad 2 metry i cięższych nad 100 kilogramów, należy się poprzednio znieść z dyrekcją, wreszcie:

4. W każdej pace przylepiona ma być wewnątrz na wieku kartka z podaniem:

a) Nazwiska artysty.

b) Przedmiotu, który przedstawia, tudzież:

c) Ceny utworu.

Za dzieła na wystawę przyjęte — a w myśl powyższych warunków nadesłane, opłaca dyrekcja transport.

Wraz z wystawą połączone będzie zakupno dzieł sztuki do losowania. Pośredniczy też dyrekcja w sprzedaży dzieł nadesłanych za opłatą 5% od uzyskanej ceny na rzecz funduszu galerji obrazów.

Zgłoszenia, (których blankiety na żądanie wydane będą,) nadsyłać należy do końca kwietnia b. r. najdalej.

Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej dopełnia miłego obowiązku, składając za naszem pośrednictwem publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w wtorkowym koncercie na dochód Stowarzyszenia oświaty ludowej, a mianowicie raczą przyjąć podziękowanie panna Paulina Rossini i pani Teofila Nowakowska, jakoteż pp. Franciszek Broulik, Ludwik Marek i Henryk Jarecki. Przedewszystkiem zaś z całem uznaniem podnosi Wydział niezwykłą uprzejmość panny Pauliny Rossini, która jakkolwiek cierpiąca nie wahała się znakomitym swoim udziałem uświetnić wtorkowego wieczoru, a nawet w skutek niedyspozycji pani Dowiakowskiej, śpiewała więcej niż pierwotnie przyrzekła, jednając sobie w ten sposób najszczerszą wdzięczność ze strony całego Towarzystwa.

Z Izby sądowej. Onegdaj odbył się przed zwykłym trybunałem w sądzie krajowym lwowskim epilog znanej sprawy Myszuga-Fryling. Jak czytelnikom wiadomo, sąd powiatowy skazał p. Frylinga na jeden miesiąc więzienia. Zastępca oskarżonego wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności, wskutek czego odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna. Po wysłuchaniu wywodów oskarżonego i zastępcy strony skarżącej, wydał trybunał wyrok, skazujący p. Frylinga na 8 dni aresztu i koszta postępowania sądowego. Pretensje zaś p. Myszugi odesłał na drogę cywilną.

Z Towarzystwa muzycznego. Dzisiaj odbędzie się w sali Towarzystwa o godzinie 7 wieczorem pierwszy wieczorek muzykalny pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego. Program jest następujący; 1. F. Schuberta Trio (b-dur). 2. a) C. Gounod „Wieczór", b) R. Schumann, „Nie idę w obcy kraj." 3. F. Mendelsohn, kwartet smyczkowy (d-dur). 4. C. Reinecke, impromptu na temat Schumanna (z Manfreda), ułożone na dwa fortepiany.

Bilety abonamentowe lub jednorazowe dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

Z „Lutni". Dzisiaj o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w kasynie mieszczańskiem nadzwyczajna próba lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego. Próba ta naznaczoną została dla wyćwiczenia śpiewaków w chórach Gomółki i Jareckiego, które Towarzystwo odśpiewa podczas obchodu 300 letniej rocznicy zgonu Jana Kochanowskiego.

Światełko. Redakcja tego pisma prosi nas o doniesienie, że w skutek okoliczności od niej niezależnych, zmuszona jest zmienić drukarnię i przeto oznajmia, że z tego powodu Nr. 6 *Światełka* nie wyjdzie 15. marca, lecz razem z Nr. 7, 1. kwietnia 1884 r.

„Podwójny ten numer — zapowiada redakcja — będzie bogato illustrowany, o treści nader zajmującej, a pod względem formy zewnętrznej i wykończenia, odpowie zupełnie wymaganiom czytelników.

Czerwony krzyż. Dla uzupełnienia wczorajszego sprawozdania z walnego zgromadzenia Stowarzyszenia dam „Czerwonego krzyża" podać musimy skład nowego wydziału, do którego wybrane zostały panie: Marja hrabina Potocka, pani Namiestnikowa Zaleska, ks. Adamowa Sapieżyna, pni Abrahamowiczowa, br. Heydlowa Walerja, Biesiadecka, Piętakowa, Roińska, hr. J. Russocka, hr. Wiśniewska, br. R. Schenkowa, hr. Siemieńska-Lewicka, ks. Turn-Taxis, br. Vlasits, Zacharjewiczowa, Schellenbergowa, Semilska, Wernerowa, Friedowa i Schaffowa. Na zastępczynie zostały wybrane panie: Czyżewiczowa, Riegerowa, Smerekowa i Hochbergerowa. Na doradców zostali wybrani pp. JE. Namiestnik p. Zaleski, Hlavac, starszy lekarz sztabowy; Kron-Leuchtenberg, pułkownik; dr. Czyżewicz, dr. Merczyński i K. Schabenbeck, intendant. Delegatami na ogólne zebranie Związku w Wiedniu zostali wybrani pp. JE. hr. Siemieński-Lewicki, jego małżonka i hr. Wiśniewska; a na zastępczynie delegatów, uchwalono zaprosić Ziemiałkowską, Dunajewską i p. Biesiadecką. Cenzorami zostali wybrani pp. Kulczycki, Schellenberg i Werner. Wydział ukonstytuował się natychmiast i wybrano przewodniczącą Marję hr. Potocką, pierwszą zastępczynią ks. A. Sapieżynę, a drugą zastępczynią p. Namiestnikową Zaleską.

Wystawa etnograficzna profesora Dybowskiego w Warszawie zostanie już za 4 dni zamkniętą. Część zbiorów pozostanie w Warszawie, druga część przejdzie na własność muzeum przemysłowego w Krakowie, a resztę przywiezie prof. D. do Lwowa.

Germanizacja w Poznaniu. Delikatność prusacka złożyła obecnie świeży dowód. Dotychczas były oznaczane ulice tablicami, na których napisy wykonane były w języku polskim i niemieckim. Napisy polskie irytowały oczywiście Prusaków, wyszukali tedy rozporządzenie o języku urzędowym, uznali tablice uliczne, jako ogłoszenie urzędowe i znieśli napisy polskie a zaprowadzili natomiast tablice wyłącznie z niemieckiemi napisami.

Konkurs. Zgromadzenie drukarzy warszawskich uchwaliło ogłosić konkurs na napisanie najlepszego „*Przewodnika dla zecerów i maszynistów*" Nagroda konkursowa wyniesie 300 rubli. Ubiegać się mogą o nią autorowie polscy ze wszystkich dzielnic Polski.

Bal polski w Odessie, dawany corocznie w salonach resursy obywatelskiej, odbył się w bieżącym roku dnia 1 marca.

Jak donoszą pisma odesskie, był bardzo ożywiony i zgromadził prawie całą, miejscową polską publiczność.

Jednocześnie. W Sandomierskiem umarli dnia 5 b. m. w jednym dniu i w jednej godzinie małżonkowie: Piotr i Aurela Zalewscy. Oboje przeżyli w doli i niedoli 68 lat. Pan Piotr był ex-żołnierzem b. wojsk polskich i pomimo 92 lat wieku trzymał się doskonale, pani Piotrowa była o 5 lat młodsza od małżonka.

Dnia 5. b. m. pan Piotr przebudziwszy się rano, oświadczył żonie, iż czuje się bardzo słabym i prosił o księdza. Sędziwa żona nie zdążyła jeszcze dójść od łóżka męża do drzwi, kiedy upadła na podłogę i żyć przestała.

Posłano po księdza i doktora, lecz nie upłynęła godzina, gdy pan Piotr, ściskając w swoich dłoniach martwą rękę małżonki, którą przy nim na sofie ułożono, usnął bez żadnych cierpień snem wiecznym.

Machina piekielna. Onegdaj zaniepokojoną wielce została jedna z najcichszych dzielnic Wiednia. Powód był następujący: Dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn zjawiło się wieczorem na jednej z ubocznych uliczek. Całe ich zachowanie się było uderzającem. Postępowali oni z tajemniczemi minami, oglądali się ciągle po za siebie; jeden zaś z nich trzymał pod pachą dosyć sporą szkatułkę. W połowie uliczki zatrzymali się, a gdy na ulicy nie spostrzegli żadnego przechodnia, złożyli szkatułkę na gzymsie najbliższego domu i szybko podążyli w przeciwną stronę.

W parę minut potem zaalarmował ktoś mieszkańców wspomnianego domu, że bomba dynamitowa podłożona pod oknem. Wybiegli wszyscy i rzeczywiście spostrzegli pudełko. Nikt atoli nie miał odwagi dotknąć się szkatułki. Posłano po policję. Z nadzwyczajną ostrożnością zdjął stójkowy pudełko, które procesjonalnie odniesiono do najbliższego komisarjatu. Z drżeniem i zaparciem oddechu przystąpiono do otwarcia. Gdy wieko szkatułki odkryto znaleziono zamiast dynamitu nieżywą wronę. Był to więc tylko figiel.

Demonstracja w uniwersytecie peszteńskim. Profesor botaniki w uniwersytecie peszteńskim przytaczając podczas swego wykładu źródła, z których czerpał naukowe twierdzenia, wymienił mnóstwo dzieł niemieckich, a zaledwie jedno tylko węgierskie, chociaż literatura węgierska obfituje w znaczną liczbę dzieł odnoszących się do botaniki. Na to jeden ze słuchaczy powstał i zapytał go, dla czego wymienił tylko dzieła niemieckie. Profesor dał wymijającą odpowiedź, ale w tym sensie, że uważa wszystkie dzieła węgierskie jako nic nie warte. To oburzyło słuchaczy do najwyższego stopnia – tak, że powstały krzyki „precz ze szwabem" i profesor widząc groźne miny i wzniesione pięści, uważał za najstosowniejsze ratować się ucieczką. Słuchacze odbyli zaraz zebranie i postanowili nie uczęszczać więcej na jego wykłady, a do władzy uniwersyteckiej odnieść się ze skargą o znieważenie narodowości węgierskiej.

Karol Laroche. Przed paru dniami zmarł w Wiedniu nestor aktorów niemieckich Karol Laroche urodzony w roku 1796 i od lat 50ciu członek teatru burgowego. Pierwszy raz wystąpił w roku 1811 na scenie drezdeńskiej, następnie zaangażowano go jako basa do teatru gdańskiego, skąd po paru latach przybył do Lwowa, gdzie występował aż do roku 1831 t. j. do czasu zawarcia kontraktu z teatrem cesarskim w Wiedniu.

Za mało entuzjazmu. Z Tryestu piszą do dzienników wiedeńskich, że w ubiegłą sobotę dawała trupa francuska pani Chaumont przedstawienie w teatrze miejskim. Grano „Cigale". Po akcie trzecim, gdy zazwyczaj w tej sztuce zbiera p. Ch. huczne oklaski, w tryesteńskim teatrze rozległy się w sali przeraźliwe świsty i psykania. Jednem słowem została Madame Chaumont wygwizdaną.

Źródło cholery. *Berliner Tageblatt* donosi, że niemiecka uczona komisja, która pod przewodnictwem dra Kocha bada od lat dwóch naturę cholery i wyszukuje przeciw niej środki zaradcze, odkryła obecnie w Kalkucie źródło, zkąd miała powstać i rozszerzyć się w Europie ta straszna plaga. A mianowicie w jednej wiosce, w której panowała cholera, znaleziono w studziennej wodzie pewne mikroskopijne żyjątka, te same, które w roku zeszłym znajdowano niejednokrotnie we wnętrznościach zmarłych w Egipcie na cholerę. W tej to więc studni pod Kalkutą komisja rzeczona upatruje źródło, z którego powstała choroba, tak ciężko trapiąca ludzkość.

„Photografie a domicile". W Paryżu zaprowadzono obecnie nową modę w fotografowaniu się. Pochwyciły ją wszystkie Paryżanki z zapałem. Twórcą zaś tej mody jest fotograf Pierre Petit syn. Cała rzecz polega na tem, że panie nie udają się do zakładu fotograficznego, ale uwiadamiają telefonem lub telegrafem fotografa, który w pół godziny zjawia się w mieszkaniu ze swoim aparatem. „Photographie a domicile" należy teraz w Paryżu do dobrego tonu, a panie, które chcą się pozbyć nieprzyjemnych odwidzin, każą służbie anonsować, że „pani nie może przyjąć, bo się fotografuje"

Pyszne więzienie. Temi dniami zmarł w Paryżu były prefekt z czasów cesarstwa Janvier de la Motte. Był to zajmujący typ administratora i w departamencie Eure, którym zarządzał, pozostawił wspomnienie wielkiego hulaki ale „dobrego chłopca". Lubiano go powszechnie, a gdy rzeczpospolita prześladując byłych wiernych sług cesarstwa, wytoczyła mu niesłuszny proces za korzystanie z publicznego grosza, przysięgli jednomyślnie uniewinnili go, a wyborcy, w departemencie powierzonym jego pieczy za Napoleona III. znaczną większością głosów, wybrali go na deputowanego. Że rzeczywiście musiał być „dobrym chłopcem", „bon enfant", – jak powiadają Francuzi — świadczy następująca anegdota:

Pan prefekt dowiedział się, iż cesarz zamierza zwiedzić jego departament i przy tej sposobności zrobić go oficerem legii honorowej. Tymczasem policja zawiadomiła go, iż republikanie zamierzają powitać przybywającego monarchę, okrzykami: „Niech żyje rzeczpospolita"! Nie wiele myśląc kazał przywódców aresztować, ale gdy już byli pod kluczem, poszedł ich odwiedzić i tak do nich przemówił: Moi panowie, cesarz dziś przyjeżdża i ma mnie ozdobić orderem legii honorowej. Rozumiecie przecie, że gdybyście dostojnego gościa powitali niedozwolonemi okrzykami, moja dekoracja by przepadła. Dla tego musiałem was na dzień dzisiejszy aresztować. Nie miejcie mi tego za złe i zróbcie mi wielką łaskę. Każcie sobie przynieść z najlepszej restauracji na mój rachunek wszystko, co wam się podoba, i bawcie się wesoło". — Tak się też stało. Cesarz przyjechał. Był z przyjęcia ludności wielce zadowolony a pan Janvier de la Motte otrzymał legię honorową. Ozdobiony czerwoną wstążeczką poszedł do więzienia uwolnić swych więźniów. Zastał Brutusów z departamentu Eure w bardzo wesołem usposobieniu. Nie zmienili wprawdzie politycznych przekonań by aż wołać „Niech żyje cesarz!" ale despotycznego administratora, który ich uwięzić kazał, powitali jednomyślnemi okrzykami: „Niech żyje pan prefekt!"

Długie partje szachów. Obecnie pomiędzy paryskim i wiedeńskim klubem szachistów odgrywają się dwie partje za pośrednictwem telegrafu. Stawka wynosi 2000 franków. Rozpoczęto grać dnia 26 lutego r. b. Nad każdem posunięciem wolno się

namyślać—dni cztery. Wymówione zostały dwa miesiące wakacyj. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby partje te dopiero w roku 1885, albo i w 1888 rozegrane zostały.

Oryginalny zbiór autografów. Pewien Anglik, nazwiskiem Edmund Stephenson, mieszkał w Paryżu od roku 1830 i posiadał rocznego dochodu około 100.000 franków. Żył jednak nadzwyczaj skromnie, z jednym starym służącym, z którym bezustannie odbywał wycieczki. Dokąd i w jakim celu, i czem się właściwie bogaty wyspiarz zajmował, tego nikt nigdy dociec nie mógł, gdyż oba towarzysze, pan i sługa byli milczący, jak niemi. Tajemnica ta została dopiero odkrytą w tych dniach, gdy po śmierci Anglika, władze sądowe zrobiły rewizję w jego mieszkaniu. Wśród skromnych ruchomości zwracała przedewszystkiem na siebie uwagę olbrzymia szafa, na której wyryty był napis: „Autografy śmierci“. Stephenson przez lat czterdzieści cały czas swój i dochody poświęcał na zbieranie autografów samobójców, a mianowicie ostatnich słów, które skreślili przed śmiercią. Skoro się tylko dowiedział, że ktoś ze śmiertelników odebrał sobie życie, napisawszy przed śmiercią jaką sentencję lub ostatnie swe wrażenia, nie szczędził czasu, zachodu i grosza, by ten autograf zdobyć i pomnożyć nim swą szczególniejszą kolekcję, która ma być w tych dniach sprzedaną w Paryżu z publicznej licytacji.

Dziwnie brzmią te przedśmiertne zeznania, jedne liryczne i rozwlekłe, drugie zwięzłe i energiczne. „Kochała mnie, nie kochałem jej, teraz ja ją kocham, ona mnie nie kocha. Muszę umrzeć“, napisał jeden wisielec znaleziony w lesie Fontainebleau. „Co jest życie? Nie wiem. Co jest śmierć? Nie mam wyobrażenia. Postanowiłem zeskoczyć z kolumny Vendome, by się o tem dowiedzieć. Henryk de M....“ brzmiał autograf znaleziony w kieszeni młodzieńca, który rzeczywiście zeskoczył z kolumny Napoleona I. i rozbił sobie czaszkę. „Zawsze pić, jeść, śmiać się lub płakać, czuwać lub spać! jakiež to koniec końców nudne. Postanowiłem też raz zakończyć tę niedolę zwaną życiem. Niech żandarmerję za mój kaprys nie pociągają do odpowiedzialności, ona temu nic nie winna. Gaudois“. Tak brzmiał list znaleziony w kieszeni jakiegoś wisielca.

I wiele innych tym podobnych

Komunikacja telefon. między miastami jest już stanowczo otwartą w Belgji. Funkcjonuje już mianowicie pomiędzy Bruksellą, Antwerpją, Gandawą, Liege, Verviers, Charleroi i Louvain. Abonenci mogą rozmawiać wprost ze sobą, a nawet otrzymywać telegramy telefonem, bez żadnej dopłaty. Ztąd wynika nadzwyczajna szybkość w przesyłaniu wiadomości. System ten ma być wkrótce w całej Belgji zaprowadzony.

Oryginalny pomysł. Niedawno na scenie teatru miejskiego w Frankfurcie, wystawiono komedję w jednym akcie, napisaną przez jednego z tamtejszych autorów dramatycznych, p. Kelnera, w której akcja odbywa się w wagonie kolei żelaznej pierwszej klasy. Na scenie ukazuje się wielkich rozmiarów wagon kolejowy, w środku którego rozmawia dwoje pasażerów, dama i kawaler. Dama młodziutka wdowa, udająca się do wód, do Wiesbaden, spogląda z początku z wielkiem niedowierzaniem na swego towarzysza, podejrzywając, że on jest ni mniej ni więcej, jak rozbójnikiem, mającym czarny zamiar skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, ażeby ją zamordować i okraść. Zwolna jednakże dama się uspokaja; dowiaduje się, że towarzysz jej jest to najzwyczajniejszy i całkiem pokojowo usposobiony *gericht assessor*, a ponieważ znajduje przytem, że posiada on nader sympatyczną powierzchowność, w konkluzji zatem młoda wdowa zgadza się mianować go swoim *cavaliere servente* na cały sezon w Wiesbadenie. Przez cały czas sztuki wagon stoi naturalnie na scenie nieruchomy, lecz dobra gra aktorów i dowcipny djalog, wynagradzają publiczność za ten brak ruchu.

Organy elektryczne. Największe i zarazem najwspanialsze organy znajdują się w katedrze w Garden City.

Składają się one z 115 rejestrów i 7252 piszczałek. Podzielone są na cztery części w pewnem od siebie zostające oddaleniu i połączone pomiędzy sobą za pomocą aparatu elektrycznego, którym jeden tylko muzyk kieruje.

Druty elektryczne łączące z sobą pojedyncze części, mają 12 mil angielskich długości. Organista, stosownie do potrzeby może wprowadzić w ruch 13 dzwonów, umieszczonych na wieży, które za pomocą aparatu elektrycznego połączone są z klawiaturą.

Powodzenie utworów pornograficznych w Francji przypomniało jednemu z fejletonistów paryzkich, następującą charakterystyczną anegdotę: Crébillon, znany autor brudnych romansów, pewnego razu w obecności Jana Jakóba Rousseau, chwalił się, że wydawca jego, w ciągu jednego tylko miesiąca sprzedał cztery wydania ostatniego jego romansu, gdy tymczasem piewsze wydanie „Nouvelle Heloise“ Rousseau'a dotychczas jeszcze nie rozeszło się. Tak jest, rzekł Rousseau z zimną krwią, nie jest to nic nowego; wiadomo, że w ciągu roku konsumuje się miljon razy więcej żołędzi aniżeli ananasów. Pytanie tylko zachodzi kto je żołędzie?

Przy kolacji.

W pewnym domu gdzie dawano kolację w nadzwyczaj homeopatycznych dozach, gospodyni domu mówi do głodnego gościa:

— Pan będzie łaskaw i jutro do nas na wieczerzę.

— Chociażby i natychmiast, łaskawa pani, odpowiada zagadniony.

Krótka procedura.

Oskarżyciel. Upraszam prześwietny sąd o ukaranie tego człowieka, który mnie publicznie w obec świadków nazwał niegodnym kłamcą.

Sędzia (do oskarżonego). Co pan możesz powiedzieć na swoją obronę?

Oskarżony. Panie sędzio, byłem niewiem po ilu kieliszkach, a po pijanemu nie mówi się tego co się myśli...

Oskarżyciel (przerywa). Przepraszam, właśnie po pijanemu mówi się prawdę...

Sędzia. Jeżeli tak to uwalniam oskarżonego od zarzutu oszczerstwa, skoro sam oskarżyciel przyznaje, iż to co on powiedział było prawdą.

Pacjent oburzony.

Lekarz. Jeżeli chcesz pan wyleczyć się na oczy, to musisz przedewszystkiem wyrzec się wszelkich trunków.

Pacjent. Wszystkich? Jakto i piwa?

Lekarz. I piwa.

Pacjent. To mi rada! to mi lekarz! Dla dwóch nędznych okienek, mam cały gmach skazywać na zagładę!

SENTYMENTA.

Doprawdy? chcesz się ukryć? chcesz stronić [odemnie?
O! zostań tam gdzie jesteś; nie trwóż się da- [remnie.
Oszczędź sobie podróży i próżnej fatygi.
Jam od dziś zapisany pomiędzy ostrygi;
A wiesz, że te stworzenia, choć bardzo poczciwe,
Do wszelakich wycieczek są nader leniwe;
Więc nie będę cię nudził. Zostanę na stronie,
Zdaleka; ty, spokojnie baw się w miłem gronie,
I nawet nie myśl o mnie, bo myślenie trudzi,
I czasem niepotrzebnie smutek w duszy zbudzi.

Bądź zdrowa i zapomnij. Oto moja rada;
A jeśli ci koniecznie smucić się wypada,
I zapłakać nad stratą twego przyjaciela,
To płacz, — ale nie wiele. Szkoda dni wesela,
I ocząt twoich szkoda, bo z poza łez mętnych,
Nie zdołasz rzucać spojrzeń efektownie smętnych,
I usteczka różowe, smutkiem wykrzywione,
Wydadzą się jak stare, zwiędłe i zmarszczone.

Nie troszcz się o dni moje. W łeb sobie nie palnę,
Trucizny nie zażyję, to zbyt idealne!...
Jam prozaik i żyć chcę, jak cały świat żyje;
Będę jadł, pił i gnuśniał, aż w końcu utyję;
Cierpienie co poetom rychło koniec wróży,
Takim jak ja stworzeniom na zdrowie posłuży.
Ot, gdy dziś twoje dłonie pigułkę mi dały,
Połknąłem ją — a przecie zdrów jestem i cały.

Wł. Noskowski.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma opracowuje dzisiaj najsmutniejszą stronę budżetu galicyjskiego w budżecie austrjackim, mianowicie wydatki rządu na szkoły przemysłowe i seminarja nauczycielskie. Jeżeli w rozbiorze której innej rubryki budżetowej można jeszcze coś wynaleźć przy dobrej chęci na usprawiedliwienie gospodarki rządowej, to w tej już zgoła żadnych „okoliczności łagodzących“ doszukać się niepodobna. Byliśmy po macoszemu traktowani i po części jeszcze jesteśmy, chociaż teraźniejszy gabinet jest dla nas szczodrzejszym od poprzednich. Na rok bieżący preliminował on naprzykład na galicyjskie szkoły przemysłowe 51.800 zł. to jest kwotę o 5425 zł. większą niż w roku poprzednim. Ale równocześnie preliminował dla Czech 386.427 zł., dla dolnej Austrji 185.506 zł., dla Morawy 93.515 zł., dla Styrji 71.190 zł., dla Szląska 60.000 i dla Tyrolu 55.100 zł. Dopiero Austrja górna, Karyntja, Salcburg mają niższe kwoty od Galicji.

Owoż *Reforma* zestawia kwoty preliminowane dla Czech i Salcburga z kwotą preliminowaną dla Galicji i otrzymuje taki rezultat:

„W stosunku do ludności preliminowano na szkoły przemysłowe dla Salcburga 187 złr. — dla Czech 69 złr. 50 ct. — dla Galicji 8 złr. 70 ct. na 1000 mieszkańców. W stosunku do przestrzeni dla Czech 7 złr. 40 ct. — dla Salcburga 4 złr. 30 ct. — dla Galicji 63 ct. na 1 kw. kilometr. Ale powie kto: przestrzeń i ludność tu nie rozstrzyga — odnieść to trzeba raczej do cyfry podatków opłacanych przez każdy z tych krajów. I otóż z 1000 złr. opłacanych bezpośrednich podatków, wraca się jako wkład produkcyjny w szkoły przemysłowe: Salcburgowi 39 złr. 60 ct. — Czechom 15 złr. 69 ct. — Galicji zaś 4 złr. 90 ct., więc Salcburg otrzymuje stosunkowo 8 razy tyle, Czechy przeszło 4 razy tyle co Galicja. Komentarz do tych cyfr urobi sobie sam łaskawy czytelnik, my tylko przypomniemy, co niedawno powiedział Exner w komisji centralnej dla szkół przemysłowych, że nigdzie tyle co w Galicji sam kraj, z własnych zasobów nie łoży na szkoły przemysłowe. Dodajmyż jeszcze, że gdy w Galicji jest 5 szkół tego rodzaju przez rząd utrzymywanych lub subwencjonowanych — to w Czechach jest ich 119, w Morawach 26 — w Austrji dolnej 21 — w Styrji 20 — w Tyrolu 18 — w Szląsku 14 itp.“

Nie lepiej się dzieje z seminarjami nauczycielskiemi. W tym roku preliminował rząd na nie 209.500 zł. to jest kwotę o 5.500 zł. większą niż w roku poprzednim. Z tej kwoty na seminarja męskie wypada 141.300 złr., a na żeńskie 68.200 zł. Aby dać wyobrażenie jak dalece jesteśmy na tem polu upośledzeni w porównaniu do innych prowincyj austrjackich, przytaczamy tabelkę podaną przez *Reformę*. Według niej jedno seminarjum nauczycielskie wypada:

	na mieszkańców	na □ kilometr.
w Tyrolu	130.364	4185
w Szląsku	141.368	1287
w Salcburgu	163.570	7154
w Karyntji	174.465	5163
w Wybrzeżu	215.978	2655
w Dalmacji	238.050	6415
w Krainie	240.621	5016
w Austrji dolnej	258.958	2085
w Bukowinie	285.835	5225
w Styrji	303.399	5588
w Morawach	307.629	3175
w Czechach	370.721	3463
w Austrji górnej	379.810	5991
w Galicji	662.101	8723

Cyfry te komentarza przecie nie potrzebują. To też *Reforma* powiada w końcu swego artykułu, najeżonego cyframi, że w austrjackim budżecie oświaty kraj nasz stoi na szarym końcu, ale konstatuje także, że w preliminarzu tegorocznym jest już pewien zwrot ku lepszemu. Oby tylko, dodaje ona, rząd na tym punkcie stanąć nie zechciał!

Czas przynosi nam dziś sprawozdanie z niedzielnego posiedzenia Koła polskiego, na którem się toczyła debata o regulacji rzek i przy której to sposobności poseł Chrzanowski wyłuszczył jeszcze raz znany swój projekt, aby rząd nie mogąc z corocznych budżetów łożyć wielkich kwot na regulację rzek, zaciągnął pożyczkę odpowiednią wysokości regulacyjnego planu, za nią uregulował wszystkie w Austrji rzeki, a do budżetu rocznego wstawiał tylko amortyzacyjne raty, aż do zupełnego umorzenia owej pożyczki.

„Zważywszy — mówił p. Chrzanowski — że z bieżących dochodów państwa niepodobna wyznaczać sum dostatecznych na regulację nawet nieca-

łej części spławnej niektórych większych rzek; powtóre, zważywszy, że wyznaczanie niedostatecznych na regulację rzek pieniędzy, za które rozpoczęte w jesieni roboty niszczy wiosenna powódź, jest marnowaniem pieniędzy i rzucaniem ich literalnie w wodę, jak to już w memorjałach swoich przedstawiało Koło polskie — należy teraz przy tej pozycji budżetu zawezwać rząd, aby przedłożył Izbom projekt oddzielnej pożyczki państwowej w celu dostarczenia dostatecznych co rok funduszów na skuteczną regulację rzek spławnych we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Pożyczka ta mogłaby być oprocentowana i umarzana sumami wstawianemi corocznie w budżet w miejsce sum wyrzucanych dotychczas na nieskuteczną regulację rzek".

Nad wnioskiem posła Chrzanowskiego wytoczyła się obszerna dyskusja, po której uchwaliło Koło odmiennie od wniosku Chrzanowskiego wnieść do Izby rezolucję, wzywająca Rząd, „aby zbadał i w roku przyszłym zdał Izbie sprawę, czy dla zapewnienia funduszów potrzebnych na skuteczną regulację rzek spławnych we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa nie należałoby zaciągnąć pożyczki." Rezolucję tę wniesie do Izby poseł Euzebiusz Czerkawski.

W dzisiejszym numerze, w korespondencji ze Lwowa, omawia *Czas* dzieje naszego pisma. Opowiada więc naprzód jak powstało, w jakim szło naprzód kierunku, jak następnie zmieniać go poczęło i do jakiego w końcu doszło zapatrywania na sprawy publiczne. Nie przez płochą chęć zacytowania pochlebnego o nas zdania, niezawodnie nawet za pochlebnego, ale dla dodania innym odwagi do wydobycia się z pod terroryzmu, jaki roztacza we Lwowie nieliczna frakcja tromtadratyczna, utrzymująca swą władzę jedynie groźbą paszkwilu, zacytujemy słowa tak poważnego i tak wytrawnego dziennika jak jest *Czas*. Mamy bowiem szczere przekonanie, że przykład nasz nie będzie odosobniony i że przez szczerbę, wybitą przez nas w tromtadratycznej fortecy, wyjdą z niej wszyscy ci, którzy już stopniowo przechodzą do przekonania, że krzykactwem, jadem, żółcią, pomiataniem wszelkiemi powagami, nieustanną anarchją i walką paszkwilową dla jej utrzymania, nie przynosi krajowi żadnego pożytku, ale przeciwnie naraża się go na wielkie straty. Erę polityki *a la Dobrzański* pora już raz zamknąć, a niech te słowa *Czasu* dodadzą otuchy tym, którzy nie mają odwagi wystąpić przeciw terroryzmowi tromtadratycznemu.

„Koniec końców — pisze *Czas* — przyszło do tego, że dziś *Kurjer Lwowski* zmienił się do niepoznania i przy każdej sposobności staje po tej stronie, gdzie spostrzega dążność rozumnie umiarkowaną. Redaktor naczelny, p. Ludwik Masłowski, ustępując, jak słychać już niezadługo ze swojego stanowiska, uznał za potrzebne wytłumaczyć powody tej zmiany w swoich poglądach i dążnościach. Uczynił to w formie listów do przyjaciela, które zaszczyt przynoszą nietylko jego talentowi publicystycznemu, lecz także jego charakterowi politycznemu. Nietylko bowiem nie wahał się sam zaznaczyć dokonanej zmiany programu pisma, lecz wprost przyznał się do tego, że nie znając stosunków, popadł w illuzję i biorąc pozory za dobrą monetę, widział w tem, co się u nas nazywa postępowością, rękojmią godności narodowej, uzdrowienia społecznego i tryumfu politycznego, a w tem, co konserwatywne stronnictwo wyznaje, tylko abdykację z wszelkich szlachetnych porywów i ze wszystkich praw, na rzecz bezwarunkowego serwilizmu. Dziś inaczej przedstawia się p. Masłowskiemu charakter naszych stronnictw. Poznał je bliżej, wejrzał głębiej w stosunki i spostrzegł, że pozory go zawiodły. Szczególnie ocknął się na widok, że to, co dawniej uważał za warowanie godności i niezależności, jest tylko dawnym naszym złym duchem, anarchizmem zamaskowanym, a ów serwilizm, który go dawniej tak gorszył, stanowi tylko mężne ujmowanie się za karnością polityczną i społeczną, jako pierwszym warunkiem rozwoju i wzrostu. Szczególnie w stanowisku obu obozów, wobec Sejmu i Koła polskiego, uwydatnia się ta ważna różnica.

Dalej nie streszczam już listów p. Masłowskiego, bo nie dla tryumfowania zwróciłem na nie uwagę, chociaż swoją drogą nie można wstrzymać się od wyrazu wielkiego zadowolenia, jeżeli się czyta tak szczere przyznanie do dawniejszych uprzedzeń. Chodzi głównie o to, aby taki rzadki wypadek intelligentnej odwagi cywilnej w przyznaniu się do uprzedzeń i jeszcze rzadszy wypadek lojalnej gotowości do dania satysfakcji tym, którym się przedtem, jak się teraz pokazuje, bezwiednie krzywdę wyrządzało, aby tedy taki dobry przykład dla ogółu, nie przeszedł niespostrzeżony lub nie uznany".

Zbytecznem byłoby mówić, że autorowi tych słów wdzięczni jesteśmy i to wdzięczni podwójnie, za słowa uznania dla nas i za pomoc znakomitą daną nam w walce z anarchicznym obozem. Słowa jego nie przeminą bez wrażenia w inteligentnej warstwie Lwowa. Dodać jednak winniśmy, że odgadł on zupełnie myśl naszą w komentarzu o „satysfakcji", jaki napisał na marginesie naszych listów.

Gazeta Krakowska porusza dziś sprawę plantacyj tytoniowych w Galicji i wykazuje jak one upadają z roku na rok. W artykule swym opracowuje pismo krakowskie tylko dwa lata, rok 1881 i 1882. I cóż się okazuje? Oto w roku 1881 uprawiano tytoń w Galicji na 2357 hektarach, a w roku 1882 już tylko na 1466 hektarach, zatem w ciągu roku obszar uprawy spadł o 60 proc. Powodem takiego upadku jest weksatorska praktyka obcokrajowych urzędników przy odbiorze tytoniu. *Gazeta* uprasza tedy rząd, aby powierzał czynność tę urzędnikom krajowym, władającym polskim i ruskim językiem i znającym miejscowe stosunki.

Gazeta Narodowa porusza dziś ważną sprawę żydowskich towarzystw zaliczkowych i jako ilustrację ich gospodarki podaje przykład wzięty z manipulacji żydowskiego takiego towarzystwa w Toporowie. Przypuśćmy, że włościanin chce pożyczyć 50 złr. w tem Towarzystwie. Cóż dostaje? Oto odtrąca mu się z góry:

tytułem wpisowego . .	1 zł.	50 ct.
tytułem odsetek (8%) z góry za rok	4 „	— „
tytułem *Kanzlei-Spesen* . .	0 „	50 „
tytułem należytości: *Drucksorten, Gebühren, Stempel* . .	0 „	60 „
tytułem udziału (5% od wypożyczonej kwoty)	2 „	50 „
razem	9 zł.	10 ct.

Pozostałej zaś kwoty 40 złr. 90 ct. nie dostaje w gotówce, ale w tak zwanym *Cassa-Schein'ie*, który na tę kwotę opiewa i jest płatny za trzy miesiące *a dato*. Chłop wychodzi z biura z tym *Cassa-Schein'em* w ręku, a ponieważ potrzebuje gotówki, przeto sprzedaje go żydowi z ustępstwem nieraz 25 lub 30 procentów i tym sposobem zamiast 50 złr. dostaje 32 złr. 72 ct. (jeżeli 25%) lub 30 złr. 60 ct. (jeżeli 30%). Oto nowy sposób w jaki żydzi za pomocą towarzystw zaliczkowych obchodzą ustawę o lichwie. *Gazeta Narodowa* słusznie więc wzywa władze administracyjne i sądowe, aby wejrzały w tę sprawę i ratowały ludność od szajki spekulantów.

Dziennik Polski omawia debatę budżetową w Izbie wiedeńskiej i wykazuje, że lewica nie zdobyła się właściwie na żaden nowy argument, lecz ciągle powtarza te same zarzuty, z któremi już popisywała się podczas debaty nad językiem państwowym.

Gazeta Lwowska konstatuje to samo, że argumenta lewicy pozbawione były wszelkiej oryginalności, a jeżeli oryginalnem co było, to chyba tylko napaść na stan sędziowski ze strony jednego z mowców lewicy.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Sprawa wzajemnego stosunku trzech mocarstw, Austrji, Niemiec i Rosji, nie schodzi z porządku dziennego. *Nord*, półurzędowy organ rosyjski, oznajmia, że „pokój europejski został przez porozumienie się (entente) trzech cesarstw o tyle zapewniony, że może być dziś mowa o częściowem przynajmniej rozbrojeniu! Powołując się na mowę tronową cesarza Wilhelma, powiada dalej *Nord*, że cesarz niemiecki dawno już nie miał sposobności wypowiedzieć tak stanowczych zapewnień o pokojowym rozwoju stosunków europejskich jak obecnie. Od czasu zawarcia austro-niemieckiego sojuszu i przystąpienia Włoch do tego związku, pozostawały jednak pewne obawy co do zachowania pokoju, których pomimo wszelkich pokojowych zapewnień rozprószyć zupełnie nie umiano. Obawy te rozprasza dopiero w zupełności porozumienie się trzech mocarstw.

Biorąc przedewszystkiem na uwagę stanowisko Austrji i Niemiec powiada dalej *Nord*: „Niemiecka mowa tronowa rozprószyła także obawy, które pojawiły się w Austrji na wieść o zmianie stosunków niemiecko-rosyjskich, obawy, których nie podzielał oczywiście rząd austrjacki. Nigdyśmy nie sądzili, że zbliżenie, które nastąpiło między gabinetami, petersburskim i berlińskim, obudzi jakieś niedowierzanie w łonie wiedeńskiego gabinetu; nie sądzimy bynajmniej, ażeby przez to osłabione zostały więzy, jakie łączą gabinet austry jacki z niemieckim. Tisza wprawdzie podniósł w swej ostatniej mowie pewne wątpliwości, ton jednak tej mowy tłumaczy się odrębnem stanowiskiem, jakie zajmuje minister węgierski, i charakterem zebrania, do którego mowa była wystosowaną... Co się właściwie Niemiec tyczy — to nic w tem dziwnego, pisze *Nord*, że mocarstwo to przyjęło tak ochoczo przyjacielskie zapewnienia Rosji. Niemcy zyskały niewątpliwie w przymierzu z Austrją cenne i silne oparcie; gdy atoli Niemcy oparły się dziś jeszcze o Rosję, stały się one czemś, czego skaleczyć niepodobna (invulnerable), dzięki topograficznemu ugrupowaniu trzech mocarstw, które samo rzuca się w oczy".

Trzy cesarstwa północne — tak kończy *Nord* swoje zapewnienia pokojowe, tworzą, raz będąc połączone, mocną skałę, która stanie się kamieniem węgielnym europejskiego pokoju.

Podajemy dalszy ciąg generalnej rozprawy budżetowej. Po ministrze Dunajewskim zabrał głos poseł Tonner. Mówca poprzestaje na odparciu zarzutów, jakie w ciągu rozprawy podniesiono przeciw Czechom. Zarzuty te streszczają się w twierdzeniu, iż Czesi dążą do przewagi nad Niemcami, że służą reakcji, że są przeciwnikami jedności państwa. Czesi nie żądają nic niemożliwego, powiedział Tonner; o czechizowaniu niemieckiej części Czech ani im się nie śni — pragną tylko, ażeby urzędnicy władali oboma językami krajowemi. Mówiąc o podziale Czech zapytuje posłów lewicy, w jaki sposób potrafią oni godzić dążności do rozdwojenia z wiecznem zapewnieniem, iż są zwolennikami jedności państwa? Cobyście panowie powiedzieli, gdybyście stali u steru rządu, zapytał poseł, gdyby ktoś wystąpił z myślą rozdzielenia Tyrolu? Projektu rozdwojenia nie pochwali nikt rozważny; koła decydujące są mu przeciwne. Zdaniem mojem, zakończył Tonner, podział Czech byłby pierwszym krokiem do rozczłonkowania Austrji. Poseł Russ, zabrawszy głos po czeskim mówcy, przypomniał słowa cesarza, skierowane do profesorów czeskiego uniwersytetu: „Dobrze jest, kiedy mowa czeska jest pielęgnowaną, ale język niemiecki jest niezbędny. Powiedzieć to proszę swym kolegom!" Z tych słów cesarskich chciała Zjednoczona lewica zrobić ustawę. Russ omawia żądania Niemców w sprawie rozdziału Czech. Żądają oni, by w czysto-niemieckich obwodach urzędowym językiem był język niemiecki — tam gdzie ludność mieszana, pragną pod tym względem równouprawnienia. W namiestnictwie żądają dwóch sekcyj — niemiecka zajmie się aktami, które w pierwszej instancji załatwione zostały w języku niemieckim — czeska będzie dla spraw, które w czeskim języku traktowała pierwsza instancja. Niemców żądania mają na celu spokój i zgodę państwa, lecz do administracyjnego rozdwojenia terytorjalnego nie dążą wcale.

Niemcy skłaniają się do przymierza z cesarstwem niemieckiem, widząc w niem ochronę przed Rosją — choć wewnętrzna polityka państwa niemieckiego niekorzystnie oddziaływa na naszą administrację. Przeciwnicy sprzyjają o tyle temu przymierzu, o ile zdaniem ich utrwala to naszą wewnętrzną politykę. W duchu jednak nie wiele dbają o przymierze. To też nie długo ustaną ruchy reakcyjne — a z tego powodu mowca wita przychylnie powstanie w Niemczech stronnictwa niemiecko-wolnomyślnego. Zgoda narodowości wtedy u nas nastąpi, gdy wszystkie stron-

nictwa przyłożą się do utworzenia ustawy o narodowościach. Rząd obecny nie przychyli się do tego, bo nie ufa lewicy. Tu występuje mowca przeciw rządowi obecnemu i kończy słowami: Walczymy dla świetnej przyszłości naszej ojczystej dynastji, dla przyszłości Austrji. Duch niemiecki nie ugnie się, choćby nawet sprawdziły się słowa poety: „Władcy odwracają błogosławiące spojrzenia od swego plemienia“.

Po odpowiedzi ministra Falkenhayna na uwagi poprzedniego mowcy posiedzenie zostało zamknięte.

Wczoraj już zacząć się miała szczegółowa rozprawa nad budżetem. W rozprawie ogólnej przemawiał pod koniec Gregr, następnie zaś generalni mowcy Herbst i Matusz, oraz sprawozdawca Clam-Martinic.

Donosiliśmy już o zapowiedzianej odpowiedzi Tiszy na interpelację Helfy'ego w sprawie zmian w polityce zagranicznej. Otóż na przedwczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego prezes gabinetu Tisza naszkicował odpowiedź, jaką zamierza udzielić na interpelację deputowanego Helffy'ego w sprawie niemiecko-rosyjskiego przymierza. Prezes gabinetu podniósł, że w stosunku Austro-Węgier do Rosji nie zaszła w ostatnich pięciu latach żadna zmiana, niemniej też nic się nie zmieniło w serdecznej przyjaźni pomiędzy Austrją i Węgrami. Stosunek jest ciągle nadzwyczaj przyjaznym i serdecznym. Jeśli Rosja pragnie przyłączyć się do związku, świadczy to jasno, jak znakomite korzyści wpływają dla nas ze stosunku z Niemcami.

Dzienniki zagraniczne donoszą, że 5 mocarstw większych i dwa mniejsze zgodziły się na to, żeby w sprawie zamachów dynamitowych, organy policyjne komunikowały się bezpośrednio.

Włochy. W kołach parlamentarnych wciąż obawiają się przesilenia gabinetowego. Prezydent Izby Farini podał się do dymisji. Wybór nowego prezydenta odbędzie się 19 bm.

Księstwo Leopoldowie bawarscy już odjechali z Rzymu, odprowadzeni na dworzec przez posłów austrjackiego i bawarskiego, oraz innych dygnitarzy.

Z Rzymu donoszą, że mianowanie kardynała Ledóchowskiego biskupem Palestriny i co zatem idzie opróżnienie arcybiskupstwa gnieznieńsko-poznanskiego jest rzeczą zapewnioną.

Rosja. Petersburski korespondent *Pol. Cor.* zapewnia, że w kołach rosyjskich nastąpiło ostatniemi czasy zupełne uspokojenie pod względem polityki zagranicznej. Wszyscy są tego przekonania, że zbliżenie się Rosji do Niemiec jest równocześnie zbliżeniem się jej do monarchji austrjackiej i ma wyłącznie i jedynie na celu utrzymanie pokoju europejskiego. Na błędnej drodze są ci wszyscy, którzy w przeniesieniu ks. Orłowa do Berlina upatrują zagrożenie Francji. Owszem ks. Orłow użyje niezawodnie w stolicy niemieckiej całego swego wpływu w duchu znanych jego sympatyj dla Francji i okaże się niewątpliwie rodzajem łącznika między Niemcami i Francją.

Norwegja. Z Chrystianji donoszą, że król w piśmie dotyczącem dymisji skazanem obecnie przez trybunał sejmowy ministra Selmera, oświadczył, że wyrok zapadły w tej sprawie nie może zapoznawać prerogatyw jego zagwarantowanych konstytucją. Król wyraził Selmerowi uznanie i nadał mu order Serafina.

Francja. Dochodzenia przeprowadzone przez policję angielską w Paryżu wykazały, że w ostatnich zamachach w Londynie, nie brali udziału ani Irlandczycy ani Amerykanie zamieszkali w Paryżu.

Orleanami i widokami ich na przyszłą restaurację monarchiczną, żywo zajmują się obecnie we Francji. *Patrie* zaznacza, że Mac-Mahon zrobił hrabiemu Paryża wizytę w Cannes. Hr. Paryża z powodu dynamitowego zamachu, uknutego przeciwko niemu w Lyonie, odbiera liczne listy gratulacyjne.

Anglja. Z Suakim donoszą, że w bitwie z Otmanem Digmą piechota i artylerja angielska wyparowały powstańców ze wszystkich oszańcowań. O rezultacie bitwy, która rozpocząć się miała przedwczoraj o świcie, nie ma dotąd wiadomości.

Telegramy zbożowe z dn. 12 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·46—9·48 zł., rzepak 14·25 zł. Berlin pszenica 173·50 m., żyto — m., okowita 47·30 m., olej rzepakowy 60·30— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·90 franków, olej rzepakowy 73.50 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 13 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	296 50	300 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 65	100 65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19 3/4	1 21 3/4
100 marek niemieckich	58 85	59 70

Wiedeń, d. 13 marca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejszo	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 80	66 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	326 50	327 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 75	117 —
Unionbank za 100 zł.	113 00	113 10
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	298 50	297 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 60	145 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 75	172 50
Akcje kolei państwowej	317 80	316 90
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	174 —	173 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 —	157 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 00	127 25
Obligacje węg. w złocie	100 25	100 25
Akcje kolei węg. zachodniej	197 75	196 75
Cisańskie losy	114 10	114 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 70	91 55
Akcje Bankvereinn na 100 zł. . . .	109 80	109 60
Rosyjski rubel papierowy	1 21 1/4	1 20
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	117 —
Usposobienie: mocne.		
Wiedeń d. 12. marca 1884. (godz. 5 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	324 10	322 00
Akcje kolei Karola Ludwika	297 50	297 75
Renta papierowa	79 77	79 77
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 30	101 30
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 62	9 62 1/2
Usposobienie: —		
Berlin, d. 12 marca 1884. (godz. 5 m. 32 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	203 50	202 30
Akcje austr. kredytowe	561 50	554 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 90	125 90
Austrjackie banknoty	168 75	168 90

Z giełdy.

Wiedeń, 11 marca.

Pester Lloyd przyniósł dziś półurzędowy komunikat, wyjaśniający dla czego konsorcjum Rotszyldowskie nie chce przystąpić odrazu do konwersji całej sześcioprocentowej renty. Oto dlatego, powiada komunikat, że obawia się, aby tak wielka operacja, przedsięwzięta odrazu, nie wywołała braku gotówki na targach pieniężnych, co chociażby trwało chwilowo, pociągnęłoby jednak za sobą podniesienie eskontu, spadek wszystkich papierów i zamieszanie w świecie finansowym. Z tego względu konsorcjum przystępuje do rzeczy powolnie i ostrożnie, a nie z jakichś obaw politycznych.

Komunikat ten dobre wywarł wrażenie, podobnież jak i prywatna depesza z Paryża, zapowiadająca rychłe spisanie traktatu między Francją a Chinami. Zrazu więc kursa szły w górę. Aliści koło południa nadeszły z Berlina depesze sygnalizujące mdłe usposobienie, równocześnie i Paryż poszedł ku zniżce, więc wkrótce ustały wszystkie operacje, kursa powolnie spadać poczęły i spadały ciągle, aż giełdę zamknięto.

Przyjechali d. 13 marca 1884.

Hotel ŻORZA. W. Postruski z Wojniłowa, T. Kownacki z Świtażowa, A. Agopsowicz z Trofanówki, K. Jordan z Stuttgardu, dr. Umlauf z Wiednia, O. Hentschel z Berlina.

Hotel LANGA. A. Körbel z Tarnowa, M. Moldau i J. Ruprecht ze Stryja, J. Goldstein z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Th. Bredta Fabryka żelaza w Ottynii (Galicja).

poleca swoją odlewalnię żelaza dla wszelkiego rodzaju **odlewów maszynowych** i **produktów do handlu.** Są także zawsze w zapasie **wszelkie potrzebne** części do transmissyj. (108)

Części składowe dla gorzelni, urządzenia tartaków parowych i wodnych, **urządzenia dla rafineryj nafty** i **wosku ziemnego,** jak również dla eksploatowania i innych **produktów surowych**, dostarczane być mogą pod wszelkiemi warunkami i w najkrótszym czasie.

Naprawy i **muntowanie** uskuteczniają się szybko i dokładnie

Projekta i **wosztorysy** wszelkich w kraju przyjętych rzeczy w dziale naszym, wykonuje fabryka dla szanownych odbiorców bezzwłocznie

---

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana. w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)



Nowo urządzony

Handel Herbaty

chińsko-rossyjskiej

Edmunda F. Riedla

we Lwowie,

plac Marjacki liczba 10,

poleca zbioru majowego

pół kilo:

Congo	Nr. 1	zł. 1·60
Souchong czarna . .	„ 2	„ 2·—
Souchong czarna zbiór majowy . . .	„ 3	„ 3·—
Kaysow	„ 4	„ 4·—
Melange de Londres	„ 5	„ 4·—
Pecco	„ 6	„ 3·—
Karawanowa . . .	„ 7	„ 4·—
„ najprzed.	„ 8	„ 6·—
Gumpow. perłowa .	„ 9	„ 3·—
„ przed . .	„ 10	„ 4·—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowin opakowana, ważąca bez opakowania 700 gramów czyli $1^1/_4$ funt wied. 3 złr. 75 ct.

Wysiewki herbaciane $^1/_2$ kilo zł. 1·30
„ „ z naj. herb. „ 1·60

═ Zamówienia z prowincji wysełane się odwrotną pocztą. — Opakowanie nie liczy się. (1391)

Nowo otworzony

handel wędlin

Stanisława Jakubowskiego

przy ul. Teatralnej l. 12

naprzeciw kościoła OO. Jezuitów,

poleca

najwyborniejsze i najsmaczniejsze wyroby masarskie po cenach najumiarkowańszych.

Przytem ciepłe przekąski i trunki w osobnej jadalni z gustem urządzonej. (116)

Codziennie świeże piękne

Szparagi inspektowe	po zł.	1·60 kg.
Kalafiory włoskie	po „	70 „
Marony tyrolskie zdrowe	„	44 „
Mandarynki portugalskie	„	10 szt.

Bażanty, Jarząbki, kuropatwy i kwiczoły

(69) poleca

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, wRynku l. 23.

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48

we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; itp. **zarazem zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincję** po najumiarkowańszych cenach. **Za trwałe i spieszne wykonanie poręcza się.** (130)

Założone w r. 1858 pierwsze austrjackie

Biuro anonsów A. Oppelik

Wiedeń, miasto, Stubenbastei Nr. 2.

poleca się do załatwiania wszelkiego rodzaju anonsów dla **wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.**

Za rzetelne i szybkie wykonanie wszystkich zamówień, poręcza, ogólnie za pewną uznana i najstarsza firma tego rodzaju w Austro-Węgrzech. (109)

Cenniki i kosztorysy gratis i franko.

A. MAŃKOWSKI

we Lwowie,

przy ul. Halickiej Nr. 17 n. 10 miasto

poleca swój 36 lat istniejący

Handel korzeni, herbaty, delikatesów i win

odznaczony na wystawie krajowej, rolniczej i przymysłowej, w roku 1877 medalem zasługi za konserwowanie wina, wyrób marynaty i konserwów, obficie zaopatrzony nawyborniejszemi towarami, które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych.

Utrzymuje wszelkie lepsze gatunki

LIKIERÓW i WÓDEK.

(27) **WINA**

a mianowicie: **stare węgierskie**, francuskie z firmy **Lalande i spółki**, dostawcy dworu c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego, szampańskie **Lonis, Reederer, Veuve Cliquot. Moetet Chandon, Monopol Heidsieck i spółki i Gibert**, austryjackie, dalmatyńskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i Przylądka dobrej nadziei,

DELIKATESY i RYBY

najrozmaitrze:

angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie.

Herbatę chińską

przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

(1488) **zebrał i opowiedział**

Dr. D E Z E T.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

Nieomylne!

Skuteczność poręcza się! **Natychmiastowy skutek!**

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży** i **posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 et. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust,“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Żadne oszustwo!

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Prywatne korespondencje.

Od Administracji.

K. P. — 13 — proszę się zgłosić w Administracji Kurjera.

Do S... bałamutki.

„O ja zabiłem samego siebie,
A potem byłem na swym pogrzebie;
Na trumnie leżał wieniec spleciony
Z marzeń młodości mojej złożony,
Leżała gaza złudzeń młodości
Lilje przyjaźni i róże miłości“....

(335) Poczciwy.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.